

Spotkanie z panią Zofią Pilecką - Optułowicz – córką rotmistrza Witolda Pileckiego

Dnia 18 października 2013 uczestniczyliśmy w niezwykłym wydarzeniu, którego celem było spotkanie z córką przyszłego patrona naszej szkoły, panią Zofią Pilecką-Optułowicz. Spotkanie z panią Pilecką-Optułowicz odbyło się w Warszawie w budynku Sejmu na Wiejskiej w sali Konstytucji 3 Maja. W spotkaniu uczestniczyli uczniowie różnych klas oraz nasi profesorowie, polonistka pani Krystyna Jędrysek oraz historycy pan Michał Piwoński i pan Marek Maculak.

Pani Pilecka-Optułowicz, osiemdziesięcioletnia kobieta od razu wzbudziła naszą sympatię i zaskarbiła sobie nasze serca wyjątkowym ciepłem i radością. Zachwyciła nas bystrością umysłu i wspaniałym kontaktem z młodzieżą. Nie chciała przemawiać do nas *ex cathedra* – jak sama stwierdziła - i zajęła miejsce wśród nas, przy stole. Opowieść o jednym z najodważniejszych ludzi czasów II wojny światowej rozpoczęła zwyczajnie – wspominając przedwojenne Kresy, gdzie na południe od Wilna, w Sukurczach mieszkała wraz ze swoim bratem i rodzicami. Mówiąc o codziennych chwilach, które spędzała z rodziną – wspominała matkę nauczycielkę i ojca, znanego wówczas w całej okolicy dobrego gospodarza, który pasjonował się rolnictwem. Wspominała także codzienne chwile spędzane z tatą, który bardzo dużo czasu poświęcał dzieciom, wymyślając przeróżne zabawy – inscenizacje teatralne, gry w szachy, głośne czytanie powieści Henryka Sienkiewicza. Wspomnienia przywoływały ciepły dom, w którym codzienne psoty małych dzieci od czasu do czasu karmił wzrok serdecznego ojca, który wychowywał je w prawdzie, miłości, szacunku dla człowieka i świata natury - co tak często, kiedy przywoływała Sukurcze – podkreślała nasza rozmówczyni. Pani Pilecka opowiadała nam o pasjach rotmistrza, który lubił grać na gitarze i pianinie, komponował piosenki, pisał wiersze, malował (do dziś pozostały w kościele w Krupie na Białorusi dwa jego obrazy: św. Antoniego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W końcu opowieść wyłoniła wojnę, w której rotmistrz jako ochotnik zgłosił się do Auschwitz, gdzie organizował konspiracyjny ruch oporu, tzw. „piątki”, których zadaniem było udzielanie materialnego i duchowego wsparcia współwięźniom a także spisywanie szczegółowych raportów o obozie – by świat dowiedział się o Holokauście. Później była ucieczka, udział w powstaniu warszawskim, w końcu – najtrudniejsze lata życia w Polsce Ludowej, która odebrała Witoldowi Pileckiemu wszelkie zasługi i okrzyknęła go zdrajcą, osadzając w mokotowskim więzieniu na Rakowieckiej.

Pani Pilecka z rozrzewnieniem jednak wciąż powracała do wspomnień z dzieciństwa. Jak bumerang wracały beztrudne chwile w majątku na Wileńszczyźnie: spacer z ojcem, nauka jazdy konnej, w której tajniki wprowadzał ją właśnie on, najpiękniejszy w okolicy ogródek, jaki udało się jej prowadzić dzięki miłości do kwiatów, którą zaraził ją ojciec. Z opowieści pani Zofii, okruczeństw wspomnień, które pozostały z dzieciństwa wyłonił się z jednej strony człowiek zwykły, prawdziwy, z drugiej zaś stawała przed nami postać wyjątkowa, człowiek wielkiego

formatu – nie tylko kochający ojciec, ale przede wszystkim odważny, niezłomny, ceniący honor i kochający ponad wszystko swój naród bohater, którego komunistycznej bezpiece mimo usilnych starań nie udało się wymazać z narodowej pamięci. Zaimponował nam także rotmistrz swoją wszechstronnością zainteresowań i pasji – o czym mówiła pani Pilecka - Optułowicz – bo przecież pisał wiersze, malował, rzeźbił, śpiewał, grał na instrumentach, dużo czytał, pisał poradniki dla rolników.

Pani Pilecka, która wciąż podkreślała radość ze spotkania (bo „młódzież dodaje jej sił, by głosić prawdę o ojcu”- jak mówiła) na zakończenie naszej rozmowy podziękowała nam za przyjazd do Warszawy, trud podróży i nasz wybór. Podarowała nam album, monografię o Witoldzie Pileckim oraz prospekt, prezentujący dwadzieścia cztery szkoły noszące imię ojca oraz skierowała do nas słowa przesłania, które w jej odczuciu wygłosiłby rotmistrz Pilecki. Życzyła nam, by nigdy nie rezygnować z wypracowanych przez pokolenia wartości i ideałów, by kroczyć drogą prawdy i nie wybierać w życiu łatwych dróg na skróty. W podziękowaniu wręczyliśmy Pani Zofii kwiaty oraz śląski kołacz – symbol naszej małej ojczyzny. Spotkanie zakończyło się wpisem do księgi pamiątkowej, w którym to Pani Zofia zapewniła nas o swojej wizycie w progach naszej szkoły w czerwcu 2014 roku.

Po spotkaniu w sejmie odwiedziliśmy także miejsca w Warszawie związane z postacią naszego przyszłego patrona (m.in.: kościół św. Stanisława Kostki, muzeum powstania warszawskiego).

Z niecierpliwością odliczamy dni do uroczystego nadania imienia naszej szkole oraz spotkania z córką jednej z najszlachetniejszych postaci XX wieku, która również dzięki i naszym wartościom, na trwałe wpisze się w pamięć potomnych i dołączy do grona wybitnych postaci współczesnego świata.